



kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

I NIEDZIELA ADWENTU

1.12.2024

Nr 16(134)/2024

www.parafijasienica.eu

EWANGELIA (Łk 21, 25-28. 34-36)

Jezus powiedział do swoich uczniów: «Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec huku morza i jego nawałnicy. Ludzie mdleć będą ze strachu w oczekiwaniu wydarzeń zagrażających ziemi. albowiem moce niebios zostaną wstrząśnięte. Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, nadchodzącego w obłoku z mocą i wielką chwałą. a gdy się to dzieć zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy,

ponieważ zbliża się wasze odkupienie. Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociężałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie spadł na was zniecacka jak potrzask. Przyjdzie on bowiem na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym».

KOMENTARZ

Centrum uwagi przenosi się teraz z upadku Jerozolimy na przyjście Syna Człowieczego. Scena przedstawiająca ostatnie dni została odmalowana żywym apokaliptycznym językiem i sugestywnymi obrazami. Nie ulega wątpliwości, że Jezus mówi o niespodziewanych gwałtownych zamianach w stworzonym świecie, które doprowadzają do powstania nowego początku. Dziwne wydarzenia wywołują przerażenie, zamieszanie i panikę. Ludzkość uświadomi sobie, że dzieje się coś niewytłumaczalnego i że wkrótce coś stanie się z ziemią i jej mieszkańcami. Mężczyźni i kobiety będą rozpaczać, opanuje ich strach i niepokój z powodu gwałtownych zmian (znaków) na słońcu, księżycu i gwiazdach. Wśród tych straszliwych zjawisk pojawi się Syn Człowieczy w chwale, a więc z królewską mocą i majestatem. Słowa „nabierzcie ducha i podnieście głowy” są charakterystyczne dla Łukasza (21,28). Jezus nakazuje swoim uczniom, aby zachowali spokój, kiedy ujrzą te dziwne zna-

ki; powinni raczej dostrzegać w nich początek ostatecznego wypełnienia zbawczego dzieła, którego Chrystus dokonał na krzyżu.

Te wersety są ściśle związane ze Starym Testamentem i odnoszą się do apokaliptycznej tradycji zawartej w Księdze Daniela i w Apokalipsie. Z tego powodu niektórzy uczeni kwestionują fakt, że słowa te w rzeczywistości pochodzą od ziemskiego Jezusa. Uważna lektura Ewangelii potwierdza jednak, że Jezus musiał mówić o nadejściu Syna Człowieczego w terminach Dn 7,13 i współczesnej Mu literatury apokaliptycznej. Wiele wskazuje na to, że Jezus uważał siebie za Syna Człowieczego. Obłoki są częstym zwiastunem obecności Boga (por. Łk 9,34), lecz tu, jak u Daniela, mogą oznaczać niebiański sposób przemieszczania się Syna Człowieczego.

Komentarz międzynarodowy Verbinum, s. 1292

oprac. ks. Krzysztof

RELIGIĘ BIERZEMY Z NASZEGO LITOWANIA SIĘ NAD LUDŹMI (C. MIŁOSZ, TRAKTAT TEOLOGICZNY)

Tytuł tego eseju wyjęty jest z *Traktatu teologicznego* Miłosza. Na progu adwentu chcemy się przyjrzeć chrześcijaństwu i jego przestaniu Czy jest ono religią, czy może czymś więcej. Adwent jest czasem wołania o Obecność, oczekiwaniem na przychodzącego Boga, bliskiego, z nami razem dźwigającego los człowieka, przynoszącego sens bycia człowiekiem. Wypatrujemy Tego, który nas przeobrazi, upewni o bliskości Kogoś, kto spojrzy nam w twarz, a my poczujemy na sobie spojrzenie pełne czułości. Píše dalej Miłosz o pragnieniach najgłębiej wpisanych w ludzkie jestestwo:

Są za słabi, żeby żyć bez boskiej opieki

Za słabi, żeby słuchać zgrzytliwego obrotu piekielnych kół

Kto z nas pogodzi się z wszechświatem bez jednego głosu Współczucia, litości, zrozumienia?

Człowieczeństwo oznacza zupełną obcość pośród galaktyk, Dostateczny powód, żeby wspólnie z innymi wznosić świątynie niewyobrażalnego miłosierdzia.

Poeta sięga samego rdzenia religii, jej racji bytu (tutaj oczywiście chrześcijaństwa). Jest ona krzykiem o obecność, nie byle jaką obecność, lecz obecność Boskiego Ty. Od kiedy nauka nowożytna odstąpiła bezkresne, puste przestrzenie wszechświata, tym samym jego obcość i obojętność wobec losu człowieka, pragnienie obecności Boga i Jego opieki stało się dojmujące. I nie chodzi tylko o tanią pociechę, o ukojenie dzie-

cinnego strachu przed ciemnością, ale najgłębszy sens bycia człowiekiem oraz ostateczną rację tego człowieczeństwa. O wrzuconym w pustkę matematyczną i fizykalną losie człowieka pisał genialny matematyk i fizyk Pascal: „Kiedy zważam krótkość mego życia, wchłoniętego w wieczność będącą przed nim i po nim, kiedy zważam małą przestrzeń, którą zajmuję, a nawet którą widzę, utopioną w niekończonym ogromie przestrzeni, których nie znam, i które mnie nie znają, przerażam się i dziwię, iż znajduję się raczej tu niż tam, nie ma bowiem racji, czemu raczej tu niż gdzie indziej, czemu raczej teraz niż wtedy... Kto mnie tu postawił? Na czyj rozkaz i z czyjej woli przeznaczono mi to miejsce i ten czas?”. Gdyby był Ten, który to wszystko rozporządził, można by stawić czoła pustce i rakowi bezsensu, który pożera ludzkie jestestwo. I dodaje ogarnięty lękiem Pascal: „Ileż królestw nie wie o naszym istnieniu! Wiekuista cisza tych nieskończonych przestrzeni przeraża mnie”.

Jeżeli wszystko jest pustką, przypadkiem, pozostaje człowiekowi chaotyczna krzątanina, która może czasami przybierać postać *bellum omnium contra omnes* [niszczących wojen wszystkich ze wszystkimi, chaosu i dezintegracji]. Pozostaje bezwzględna gra interesów, pozbawiona hamulców zabawa, przemoc i wyuzdanie. Wszystko podniesione do rangi najwyższej.

Człowiek różnych sposobów może się imać, aby z potężnymi lękami egzystencjalnymi przed pustką i bezsenssem się zmierzyć. Nietzsche w tekście o ogromnej sile rażenia ogłosił śmierć Boga oraz konsekwencje tego paraliżującego wydarzenia. Radosny ateizm XIX wieku, pełen optymizmu i naiwnych rojeń został w tym tekście postawiony twarzą w twarz z porażającą otchłanią absurdu. Kiedy Bóg wypędzony zostaje i umiera w ludzkiej przestrzeni, człowiek nie zostaje wyzwolony, ale obalony. Nietzsche zadaje pytania jedno po drugim, każde następne coraz dramatyczniejsze, coraz boleśniejsze: „Jakżeż zdołaliśmy wypić morze? Kto nam dał łąbkę, aby zetrzeć cały widnokrąg? Cóż uczyniliśmy, odpędzając ziemię od jej słońca? Dokąd zdąża teraz? Dokąd my zdążamy? Precz od wszystkich słońc? Nie spadamy ustawicznie? I w tył i w bok i wprzód we wszystkich kierunkach? Jestże jeszcze jakieś na dole i w górze? Czy nie błądzimy jakby w nieskończonej nicości? Czyż nie owiewa nas pusty przestwór? Czy nie pozimniało? Czy nie nadchodzi ciągle noc i coraz więcej nocy?”.

Naiwni i nazbyt swawolni w swojej bezmyślności naukowcy i materialści i ci, co w naukach szczególnych zaufanie ostateczne złożyli, mogli za przykładem aptekarza Homais z powieści G. Flauberta *Pani Bovary* snuć swoje dość wątpliwe i mało wydolne refleksje na temat religii obywatelskiej bladej i martwej, religii wykreowanej przez rewolucję francuską oraz bogów własnej produkcji: „Uznaję, uznaję moją własną religię i bardziej jestem na swój sposób religijny niż oni wszyscy z ich błazeństwami i kuglarskimi sztuczkami. O tak! Ja wielbię Boga. Wierzę w Istotę Najwyższą, w Stwórcę, kimkolwiek by on nie był, który zesłał nas tu, abyśmy spełniali obowiązki obywateli i ojców rodzin. Ale nie mam żadnej potrzeby chodzić do kościoła, całować relikwii i tuczyć z własnej kieszeni stada błaznów, którym wiedzie się lepiej niż nam. Gdyż równie dobrze można czcić Boga w lesie, w polu lub nawet idąc wzdorem starożytnych, zapatrzwszy się w sklepienie niebieskie. Bóg, mój Bóg, to Bóg Sokratesa, Franklina, Voltaire’a i Berangera. Jestem za *wyznaniem wiary wikarego z Sabaudii* i za nieśmiertelnymi zasadami 89 roku. Toteż nie uznaję tego pocziwego Boga – człowieka, który przechadzając się po swym ogródku z laską w rękę, umieszcza swych przyjaciół w brzuchu wieloryba, umiera z krzykiem i zmartwychwstaje po trzech dniach; są to rzeczy same w sobie zupełnie pozbawione sensu i zresztą całkowicie sprzeczne z wszelkimi prawami fizyki. Wykazują tylko, że księża zawsze murszeli w bezecnym nieuctwie, i że chcą wraz z sobą pogrążyć w nim wszystkie ludy”. Oto w całej rozciągłości wyznanie wiary deisty, który Boga – osobę zastąpił bezkształtną kosmiczną kukłą nikomu niepotrzebną, zaś Obecność Chrystusa substancjami i związkami chemicznymi, tudzież prawami fizyki i chemii, które opatrzone etykietą naukowości winny być wyrazem ostatecznego sensu.

Ch. Delsol, współczesna myśliciela francuska dzieli ludzi na politeistów oraz monoteistów. Politeiści to ci, którzy kierując się potrzebami doraźnymi stwarzają sobie arbitralnie bogów na swoją miarę, by zapełnić pustkę, która im zagraża. Bogowie ci wyłaniają się z wnętrza człowieka. Monoteiści to ci, którzy wypatrują Jedyne Boga, który przychodzi spoza świata i nadaje sens ostateczny ludzkiemu życiu. Bóg ten, nie będący produktem człowieka, potrzebuje tych, którzy wskazywać będą jego przychodzenie i Jego Obecność, a także czynić jawnymi znaki Jego nieobecności. Są to świadkowie. Na niezbywalną konieczność figury świadka

wskazała wspomniana już myślicielka Delsol w Lublinie przy okazji przyznania jej doktoratu *Honoris causa*: Mówiła: „Żaden świadek nie zdoła zmęczyć Boga. Zawsze istnieje nierównomierność między posłańcem a przesłaniem. Zawsze istnieje cząstkowa niewiedza posłańca na temat przedmiotu przesłania. Zawsze istnieje w przesłaniu coś, czego nie da się przedstawić. Posłaniec wie, że nie jest do końca przejrzysty – może co najwyżej wskazywać, w dodatku w nieporadny sposób”. Chrześcijaństwo nie potrzebuje dzisiaj inkwizytorów, ekspertów, specjalistów od Pana Boga, kaznodziejów, liderów religijnych. Potrzebuje świadków. O takim świadku nieporadnym pisze dowcipnie Chesterton: „Jeśli istnieje istota taka, jak Bóg, i jeśli może ona

przemówić do dziecka w ogrodzie, dziecko rzecz jasna powie, że Bóg mieszka w ogrodzie. A mimo to wcale nie uznaję jego słów za nieprawdę. Lecz gdyby dziecko oznajmiło: Bóg jest wszechobecny; to niematerialna istota, która w jednakowym stopniu przenika wszystkie elementy konstytuujące uniwersum – gdyby jakiś brzdąc zwrócił się do mnie tymi słowami, uznalibyśmy raczej, że rozmawiał z nauczycielką, a nie z Panem Bogiem”.

Oczekujemy Tego, który przychodzi. Oczekujemy miłującej Osoby, która wypełni nas swoją Obecnością. Chcemy usłyszeć głos, który nas porwie ku ostatecznym naszym przeznaczeniom.

ks. Leszek Łysień

JAK POWSTAŁ ADWENT?

Nigdzie w Ewangelii nie znajdziemy wskazówek odnoszących się do świąt: że Boże Narodzenie ma być w grudniu, że w Wielkim Poście ma być droga krzyżowa a w Wielkanoc – procesja rezurekcyjna.

Ty praktyki i zwyczaje rodziły się stopniowo, najczęściej lokalnie – na terenie konkretnych biskupstw czy królestw – i dopiero z czasem przyjmowały się w większej części Kościoła. Z Adwentem było podobnie.

Adwent urodził się na terenach dzisiejszej Hiszpanii i Francji pod koniec IV wieku. Był bardzo podobny do Wielkiego Postu. Trwał 40 dni (zaczynał się na świętego Marcina – 11 listopada) i przygotowywał na chrzest, którego udzielano w Epifanię (Objawienie Pańskie, czyli – jak mówimy – w Trzech Króli). Wierni mieli uczestniczyć we Mszy św. w dniach od 17 grudnia do 6 stycznia – właśnie do Epifanii. Poszczono, powstrzymując się nie tylko od mięsa, ale nawet od nabiału. I w ogóle chodziło nie tyle o przygotowanie do Bożego Narodzenia, ale raczej o oczekiwanie na powtórne przyjście Chrystusa, czyli na... koniec świata. Nie używano radosnych śpiewów w rodzaju „Chwała na wysokości Bogu” (do dziś nie używa się tego hymnu we Mszy św. w adwentowe niedziele, za to śpiewa się go podczas Rorat, o czym będzie jeszcze mowa). Przez pewien czas nawet – jak w Wielkim Poście – nie mówiło się ani śpiewało „Alleluja”. Musiało być tak poważnie, że aż smutno i groźnie, bo koniec świata, to nie w kij dmuchał, ale sąd i ważne ludzkich uczynków. A na złe Pan Bóg będzie się gniewał, co uświadamiało śpiewanie w tym czasie bu-

dzącego grozę „Dies irae”.

W VIII wieku Adwent trafił do Rzymu. A Rzym miał lżejsze poczucie humoru, niż Francuzi i Hiszpanie. Uznał zatem, że skoro na przyjazd gości czy przyjaciół czeka się niecierpliwie i z radością, to na przybycie Jezusa też powinno się oczekiwać podobnie. Najpierw papież Grzegorz Wilki ustalił, że to czekanie nie może być zbyt długie, więc cztery niedziele wystarczą (tak zostało do dziś). Później ułożono siedem pięknych śpiewów na ostatni tydzień przed Bożym Narodzeniem. Każdy z nich zaczyna się od wołacza „O!”, więc nazywa się je „Antyfonami O”. No i skoro miało być poważnie, ale bez przesady, pozostawiono nieobecność „Chwała” w niedzielnej liturgii, ale nakazano śpiewanie radosnego „Alleluja”. Na Zachodzie konkurowali ze sobą zwolennicy dwóch nurtów: Adwentu jako ostatniej prostej przed Bożym Narodzeniem oraz drżenia przed końcem świata. Rzym rozsądził rzecz polubownie, wszystkim powiedział, że mają rację. I tak zostało do dziś: w pierwszej części Adwentu czytania biblijne i modlitwy liturgiczne mówią o przyjściu Jezusa na końcu świata, a tydzień przed Świątami – czyli 17 grudnia – nastrój się przetacza i już wszystko dotyczy tylko tych wydarzeń, które poprzedziły Boże Narodzenie – całej sprawy z narodzeniem Jana Chrzciciela, Zwiastowania oraz odwiedzin Maryi ciotki Elżbiety.

A kiedy pojawiły się Roraty i wieniec z czterema świeczkami? Znacznie później. Ale to już inna historia.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

WRAŻLIWA STRUNA POEZJI. O NIKE DLA WIERSZY URSZULI KOZIOŁ

Urszula Kozioł, urodzona w 1931 r. seniorka polskich poetów, autorka powieści i dramatów, redaktor „Od-

ry”, opublikowała kilkanaście książek (również dla dzieci), autorka tomów poezji *Wielka pauza* (1996), wyboru

felietonów *Osobne sny i przypowieści* (1997), wierszy *W płynnym stanie* oraz obszernego wyboru wierszy w złotej serii PIW *Stany nieoczywistości*. Laureatka nagród m.in. Kościelskich (Genewa 1969), w ostatnim czasie – PEN Clubu (1998). Główna Śląska Nagroda Kulturalna Kraju Dolnej Saksonii (Hanower 1998) oraz nagroda Eichendorffa (Wangen 2002). W roku 2003 otrzymała doktorat honorowy Uniwersytetu Wrocławskiego. Mieszka we Wrocławiu. Jej wiersze były tłumaczone m.in. na angielski, niemiecki, włoski, francuski, rosyjski, serbski, hiszpański, niderlandzki.

Urszula Koziół została laureatką Literackiej Nagrody Nike. Jury 28. edycji nagrody 2024 nagrodziło jej tomik „Raptularz” – pisze w październikowym numerze *Więzi* ks. Andrzej Draguła.

Najnowszy tom poetycki Urszuli Koziół „Raptularz” – zgodnie z tytułem – ma w sobie coś z brudnopisu, notatnika, szkicownika, gdzie zostały pomieszczone nie tylko wiersze nowe, ale także zostały przypomniane fragmenty niektórych wierszy sprzed lat. Zebrane w jeden zbiór pozwalają stwierdzić, że Koziół zawsze była w jakimś sensie poetką odchodzącą, a jej twórczość to w dużej mierze notatki z „dni ostatnich”. Przemijanie, bliskość śmierci, starzenie się, pytanie o sens istnienia – to tematy często obecne w wierszach sędziwych twórców. Nie dziwi więc ich obecność u wiekowej poetki (93 lata.). ...z niczym tu przyszedłem / i odejdę z niczym / i wkrótce będzie jakby mnie nie było – pisze Koziół ze świadomością godną Hioba. On przecież – gdy stracił rodzinę i całą swoją majątność – przyznawał: *Nagi wyszedłem z łona matki i nagi tam wrócę*.

Już w wierszu *Gdzie to tak śpieszno* („Lista obecności”, 1967) poetka przestrzegała: *przystańmy / wkrótce nas tu nie zastaną*, a w *Nie mijaj ranku* z tego samego tomu konstatowała: *przemija życie jak noc: w okamgnieniu. / przemija ziemia w ułamku promieni*. Ta nieuchronność przemijania skłania ją do sformułowania całej poetyckiej litanii prośb o trwanie: *nie mijaj ranku, przystań mi wiosno, wahaj się chwilę, nie śpiesz się maju, trwaj moja miłości*.

W *Przedświętojańskiej apokalipsie* Koziół pisała, że *dzień ostatni będzie trwał najdłużej*, a w wierszu *Dzień ostatni* nazywa go dniem pięknym, gdy *nie wyjść z domu / takiego dnia / to grzech*. Każdy dzień może być ostatnim, skoro ukazał się *jeszcze ten raz*.

W najnowszych wierszach poetka zajmuje się indywidualnym końcem samej siebie, czyli śmiercią, która

jest określona przez kilka metafor. Jedną z nich jest robaczek mieszkający pod ziemią, który – jak przyznaje poetka – *już mieszkasz we mnie* („Odprowadź mnie”, „Gdzie mój dom”). Z kolei w wierszu *Plusk* pisze, że – *po rozstaniu się z duszą, która na niebie zakwitnie chmurką* – śmierć będzie *pluskiem do wody*. W *Wierszach niektórych* i w *Czarnej godzinie* powraca ta sama fraza: *Nadciągająca czarna / śmiercionośna godzina / serce zamiera z trwogi*. Oczekiwaniu na śmierć poetce towarzyszy wyraźny *timor nocturnus*, lęk nocny.

Druga motyw obecny w najnowszych wierszach Koziół to także trwający wciąż lament po śmierci męża, Feliksa Przybyłaka (zm. 2010 r.), z którym poetka spędziła 50 lat życia. W najnowszej poezji Koziół *eros* i *thanatos* tworzą nierozzerwalną jedność. Miłość szczęśliwa ze swej natury prowadzi do śmierci. Śmierć ukochanego jest dla Koziół czymś w rodzaju śmierci z nim współdzielonej. „Grot śmierci” dotyczy także tę osobę, która pozostała. „Miłość szczęśliwa”, która została ugodzona grotem śmierci, *ogałaca cię / skacze w przepaść bez dna / w rozpacz / w stan bez przyszłości (Szczęście/Nieszczęście)*.

I trzeci, dominujący motyw poetycki, o którym pisze sama Koziół: „Jest tu mowa o dzieleniu się słowem i o zmaganiu się z wierszem”. Temat ten pojawia się zwłaszcza w wierszu *Lingwa* („Horrendum”, 2010). Urobiona od łacińskiego słowa *lingua*, czyli język, *lingwa* Urszuli Koziół to – jak sama mówi – podstawa, w której *pluskają umykające / wymigujące się / wybłyśkujące i gasnące znów / drobne załączki wierszy*. Proces postępującego rozpadu świata poetki dotyczy więc także poezji. Cechą charakterystyczną jest fakt, że zostały w nim pomieszczone utwory, które robią wrażenie niedokończonych. W kilku przypadkach te same frazy, a nawet całe strofy pojawiają się w innych wierszach (np. *Gdzie mój dom* i *Zanim stracę pamięć*). To bardziej szkice, projekty, które nakładają się na siebie, krzyżują tematycznie niż gotowe wiersze. Ich czytanie daje wrażenie nie tylko powtarzalności, ale swoistego domagania się wypowiedzenia, dodajmy: przedśmiertnego wypowiedzenia o wartościach najwyższych. Odbierając nagrodę poetka powiedziała: *Dzielimy się tym, co stwarza dobro - Trzeba się czasem zamyśleć i pobyć w ciszy* - dodała.

Z czytania poezji wynosimy więc wszechstronne pożytki. Już ponad dwa tysiące lat temu Arystoteles pisał, że sztuka poetycka wynika z głębi ludzkiej natury i przyznać trzeba, że coś w tym jest na rzeczy. Może

w niej ukryta jest ta wrażliwa struna, która nie u wszystkich gra? A przynajmniej gra na inną melodię. Każdy jednak ma szansę odnaleźć w sobie tę strunę, która być może uwrażliwi go na Euterpe, albo przynajmniej pozwoli jej rezonować z wrażliwymi stru-

nami innych czytelników. I tylko od każdego z nas zależy, czy zechce rozedrgać tę strunę dłużej, czy wystarczy mu zanikająca i chwilowa muzyka poezji.

Joanna Gawlikowska

A GDY NADCHODZI CZAS GRUDNIOWY...

Jak co roku przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia, kolejnych już w naszym życiu przystępują na całego. Jesteśmy szczęściarzami, że jest nam dane przeżywać ten cudowny czas, nie tylko świętowania, ale niezmiernie cenne jest wyczekiwanie zarówno na Wigilię jak i cały ten okres świąteczny.

Niezwykle piękne i szlachetne może być to, że podczas tego całego zamieszania przedświątecznego pamiętamy nie tylko o sobie, o najbliższych, ale także dostarczamy radość innym, którzy być może nie mogą przeżywać tych świąt w sposób godny, gdyż nie pozwala im na to sytuacja egzystencjalna. Świadczy to o tym, że wiele osób odznacza się naprawdę zarówno poczuciem empatii, jak i chęci dzielenia się z innymi dobrami materialnymi. *Bo pomagając innym, pomagamy też sobie.* Do takiego właśnie wniosku dochodzi sławna i bardzo lubiana aktorka Anna Dymna, znana z różnorodnych akcji charytatywnych, jak i założonej przez siebie Fundacji "Mimo wszystko". Ponadto wyraża swoją myśl pod którą mogłoby podpisać się wielu, że: *Święta Bożego Narodzenia to dziwny, wyjątkowy czas, kiedy w oczach drugiego człowieka widzimy Boga.* Poza tym stwierdza, że tylko jednej rzeczy nie możemy zrobić: sprawić, żeby zawsze byli z nami ci sami ludzie. Świadczy to o kruchości naszego życia, a jednocześnie o tym, że przy wigilijnym stole dobrze widać, jak mija czas.

Grudzień to nie tylko czas rozlicznych przygotowań do Świąt Bożego Narodzenia, ale czas wyczekiwania na świętego Mikołaja.

MIKOŁAJOWE ŚWIĘTO - WSPOMNIENIE ŚWIĘTEGO

W naszej tradycji to święto prezentów przypada na 6-tego grudnia. Zgodnie ze zwyczajem święty Mikołaj zostawia grzecznym dzieciom prezenty.

Kim był święty Mikołaj? Dlaczego tradycja prezentów od niego? Święty Mikołaj urodził się w mieście Petara w połowie trzeciego wieku. Jako biskup Mirry, za rządów cesarza Dioklecjana, podczas strasznego prześladowania chrześcijan, bohatersko występował w ich obronie, za co wtrącono go do więzienia. Uwolniony został dopiero przez Konstantyna Wielkiego. W całej Europie rozpowszechniane były o nim liczne legen-

dy. Między innymi o wspieraniu potajemnie swoim majątkiem wszystkich potrzebujących lub o rozdawaniu biednym dzieciom upominków. Znane były również fakty związane z tym, że potajemnie dostarczał monety dla biednych i ubogich. Czyżby chciał być anonimowy, a nie żeby okrzyknięto go bohaterem?

Po śmierci biskupa legendy nabrały jeszcze większego znaczenia, a do ich powstawania przyczyniły się cuda, jakich dokonywał jego duch, zawsze nocą. Bywało, że ukazywał się biednym pasterzom, słuchając ich skarg na zły los, po czym znikał, a w ich szalasach pojawiały się złote monety. Przy grobie biskupa z Mirry chorzy odzyskiwali zdrowie, smutni radość życia.

Obecnie mikołajki to wesoły zwyczaj polegający na dawaniu sobie drobnych, często z pewną dozą humoru, wywołujących uśmiech prezentów. Często kwestią wielce dyskusyjną bywa fakt, w jaki sposób Mikołaj dociera do obdarowywanych. Zagadkowa sprawa, czy saniami zaprzężonymi w renifery, czy też innym środkiem transportu. A ponadto, skąd bierze te prezenty...pytań może być wiele, jak i to, a mianowicie, gdzie przebywa w ciągu całego roku... skoro pojawia się tylko szóstego grudnia, czy wraca z powrotem do nieba?

Na przestrzeni wieków powstawały przysłowia i wiersze związane z tym świętym. Odnosiły się one do niegdysiejszych obchodów dnia biskupa z Mirry. W dawnych wiekach w całej Europie dzień szóstego grudnia łączył guślarskie praktyki, czyli związane z obrzędami ludowymi wraz z głęboką wiarą w opiekuńcza moc świętego. W Polsce obchodzono dzień świętego Mikołaja jako patrona rolników i pasterzy. W związku z tym w wigilię, czyli piątego grudnia pasterze ściśle przestrzegali postu, a to w celu, czyli po to, *aby wilki nie napadły na ich trzodę.* Natomiast chłopci składali na ręce kapłanów dary dla biskupa Mirry, czyli barany, kury, zboże.

Temat ten podjął Mikołaj Rej w *Krótkiej rozprawie między trzema osobami, Panem, Wójtem a Plebanem*, gdzie pisał:

Tak kazał święty Mikołaj;

Bo jeśli mu barana dasz-

pewny od wilków spokój masz.

Podobnie wyrażał się Wacław Potocki we fraszce
Nie oszukasz Boga:

Starą na dzień świętego Mikołaja foza
Ci kury do kościoła, drudzy skopy wiozą

Etnografowie stwierdzają, że podobno w dniu św.
Mikołaja odbywały się wilcze sejmiki, na których zwie-
rzęta debatowały o podziale przyszłych łupów. Stąd
właśnie Wł. Potocki pisze:

Stary ksiądz pleban mówił z ambony zwyczajem,
Niech się każdy podzieli ze świętym Mikołajem
Nie chce li kto w dobytku szkody mieć od wilka
Więc mu pośle barana, gęsi i kur kilka.

Wielce pocieszający fakt, że do obecnych czasów
nie przetrwała ceremonia wręczania zwierząt, jako da-
rowizin dla Mikołaja, żeby domostwa były bezpieczne.
Bo z jednej strony skąd byłoby wziąć te zwierzęta,
a z drugiej to co poniekąd byłoby ich z pewnością
żał, tak po prostu oddawać. W związku z tym dobry
układ sprawy, że to dzieci... a nawet i dorośli czekają na
prezenty od świętego Mikołaja, wiedząc, że Mikołaj ni-
czego w zamian nie oczekuje, oprócz słowa DZIĘKUJĘ...

Cóż pozostaje innego, jak tylko cierpliwie czekać na
świętego Mikołaja.

Bogusia Wieczorek

OGŁOSZENIA – I NIEDZIELA ADWENTU – 1.XII.2024

1. Liturgiczne obchody tygodnia: w środę, 4. XII –
wspomnienie św. Barbary, dziewicy i męczennicy. Przez
Jej wstawiennictwo modlimy się w intencji górników
oraz ich rodzin; w piątek, 6. XII – wspomnienie św.
Mikołaja, biskupa; w sobotę, 7. XII – wspomnienie św.
Ambrożego z Mediolanu, biskupa i doktora Kościoła.
2. W tym tygodniu przypada pierwszy czwartek, piątek
i sobota miesiąca. W pierwszy piątek spowiadamy go-
dzinę przed Mszą wieczorną, w pierwszą sobotę od-
wiedzimy chorych od godz. 8.00. Prosimy ich zgłaszać

w zakrystii.

3. Rozpoczynamy od poniedziałku nabożeństwa rora-
nie. W każdy dzień tygodnia spotykamy się na roratach
z lampionami o godz. 17.00. W sobotę o godz. 7.00.
Chcemy wraz z Maryją oczekiwać na przyjście Zbawi-
ciela. Jak co roku dzieci będą losować drobne pamiątki,
oraz zabierać do domu figurki Matki Bożej.

4. Uległ zmianie adres internetowy parafii – od teraz
wszystkie informacje znaleźć można na stronie:
www.parafijasienica.eu

INTENCJE MSZALNE 2.XII. – 8.XII.2024

PONIEDZIAŁEK – 2. II

17.00 1) w intencji Apostolstwa Dobrej Śmierci
2) + Aleksander Pajor (od Anny i Wita Zoń z ro-
dziną)
3) + Kazimierz Kupiec (od sąsiadów ewangelików
i katolików)

WTOREK – 3. XII

7.00 + Leopold Wajzman (od Krzysztofa z rodziną
z Ligoty)
17.00 + Helena Feruga (10 roczn. śmierci), mąż Karol,
synowie

ŚRODA – 4. XII

17.00 1) + Edmund, Jadwiga Polaszek, ++ z rodziny
2) + Franciszka, Bolesław Janyga, ++ z rodziny Le-
gierski, Cieślar
3) + Józef Gibas (od Janiny Ścieszka z rodziną
z Częstochowy)

CZWARTEK – 5. XII

17.00 1) + Helena Sojka (10 roczn. śmierci), Agnieszka,
Franciszek Sojka, Marian Glajc, ++ z rodziny
2) w intencji Bronisławy z okazji urodzin o zdro-
wie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
3) + Maria Skowron (od Ewy Zawady z Szarego)
4) za Parafian

PIĄTEK – 6. XII

7.00 za dusze w czyśćcu cierpiące
17.00 1) + Zofia, Franciszek Łukosz, ks. Oleksik, Teodo-
linda, Franciszek Palarczyk, ks. Jerzy Palarczyk
2) + Dorota Jancarczyk (od koleżanki Anny Gaca
z rodzicami)

SOBOTA – 7. XII

7.00 w intencji czcicieli Matki Bożej
18.00 1) + Eugeniusz Sowiński (2 roczn. śmierci)
2) + Franciszka Bem, ++ z rodziny Bem, Grudzień

II NIEDZIELA ADWENTU – 8. XII

7.00 + Aleksander Pajor (od Anny i Sławomira Chwie-
rut z dziećmi)
8.30 1) + Wanda, Jakub Greń
2) + Julia Siedlecka (11 roczn. śmierci)
10.00 1) w intencji Michała z okazji urodzin o zdrowie,
Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej, do-
bre zmiany w życiu
2) + Katarzyna Dalska – Andrzejewska, Wilfried
Mayer
11.30 + Grzegorz Pinczer
17.00 + Krystyna Zielasko (od rodziny Bojdów)